Nr. 26. Zakopane, dnia 27. czerwca 1901 r. Rok III.

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.
Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego".

**Przedpłata wynosi:** na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi co czwartek.**

**Adres Redakcyi:** Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
**Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
**Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr.** dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

**Nabożeństwa.** W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6½, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

**Wystawy.** W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

**Czytelnie.** 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.
2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska"**, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.
3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.
4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

## Rzeźby zakopiańskie.

Od jakiegoś czasu daje się dostrzedz bardzo pocieszający objaw, stwierdzający, że rzeźby zakopiańskie wypierają coraz bardziej szwajcarską i tyrolską tandetę, która dawniej, udając t. zw. «Pamiątki z Zakopanego», miała duży zbyt tutaj. Są jeszcze wprawdzie i dzisiaj składy i to nawet bardzo poważne, które z wytrwałością godną lepszej sprawy, popierając obcą produkcyę, usiłują szkodzić swojej, przyznać jednak trzeba, że nieobywatelskie te usiłowania coraz mniej się udają. Rzeźby miejscowe, wytwarzane przez tutejszych rzeźbiarzy, oparte na rodzimych motywach, wypracowane prawie zawsze starannie i gustownie, mogą już zupełnie nie liczyć się z zagraniczną brzydką, banalną lichotą. Przypatrując się uważnie tej wielkiej teraz ilości różnorodnych «pamiątek zakopiańskich» miejscowego wyrobu, można dokładnie zdać sobie sprawę, jaki ogromny pływ mogłaby wywierać tutejsza szkoła zawodowa, gdyby zechciała odrzucić szkodliwy, sztucznie zaszczepiony «sposób zakopański», a przyjęła jedynie tutaj właściwy styl polski, gdyby zamiast wysilać się na «uszlachetnianie», w rzeczywistości zaś zanieczyszczanie stylu, zechciała rozumnie i starannie go rozwijać. Dostawcami rzeźb są wyłącznie byli wychowańcy szkoły zawodowej, którzy jednak widocznie bardzo prędko otrząsają się z obcych wpływów szkoły i wprawdzie z trudem wielkim, zbaczając i błądząc, idą jednak samodzielnie w kierunku przez szkołę wzgardzonym, na wyżynach szkolnych pogardliwie przezwanym «chłopskim». Okazuje się wtedy, że szkoła nic nie dała, a dużo zabrała, narzucając zbyteczną, trudną do pozbycia się manierę. Samodzielny rzeźbiarz potrzebnych mu pokupnych wzorów szukać musi poza szkołą. Musi zejść z piedestału «uszlachetnionej» obczyzną sztuki i na gruncie «chłopskich» motywów szukać natchnienia gdzie się da i wcielać je jak się uda. A o dobre wzory niestety trudno. Głównemi źródłami, skąd je przeciętny rzeźbiarz tutejszy czerpać może, są wystawy większych składów rzeźb. Żaden jednak z właścicieli składów nie zajmuje się tym przemysłem tak specyalnie, aby go można było uważać za fachowca w tym kierunku. Wszyscy zainteresowanie się swoje sprawą rzeźb miejscowych ograniczają do samej tylko kwestyi pomyślnego zbytu. O rozwój przemysłu na drodze doskonalenia go, zbogacania planowem rozszerzaniem szczupłych ram artystycznych, w jakich się mieści dotychczas, o umiejętne celowe wyrabianie sił, niewiele się kto troszczy. Do pracy tej bowiem oprócz pewnych środków materyalnych potrzeba dużej znajomości rzeczy, a przedewszystkiem dużego zamiło-

wania do rodzimej, odradzającej się sztuki. Potrzeba pierwsze jej kroki otoczyć troskliwą i bardzo czułą opieką, aby słaba jeszcze, nierozwinięta, nie ucierpiała z powodu szkodliwych wpływów zewnętrznych. Opiekunem takim powinna być przedewszystkiem szkoła, wiemy niestety, że dotychczas przynajmniej nie była nim zupełnie, może teraz dopiero pod nowem kierownictwem smutne te stosunki zmienią się na lepsze, niedługo zapewne zobaczymy. Tymczasem zaś nikt się tą sprawą tak jak należy nie zajmuje.

Dotychczas mieliśmy w Zakopanem dwa główne składy, handlujące rzeźbami wyłącznie tylko miejscowego wyrobu, składy pp. Komendzińskiego i Laski. Później wyłącznie miejscowa rzeźba znalazła jeszcze zbyt w sklepach pp. Szukiewicza i Ciszewskiego, a w ostatnich dniach powstał jeszcze jeden specyalny skład rzeźb zakopiańskich p. Poynara. Niestety, przeglądając uważnie zapasy «towaru» we wszystkich tych składach, trudno uwierzyć, że są to istotnie wyłącznie tylko miejscowe wyroby. Oprócz bowiem nielicznych stosunkowo przedmiotów o czysto swojskim charakterze, widnieje mnóstwo innych w formie banalnych, a w ozdobach noszących cechy mniej lub więcej gustownych, częściej naiwnych raczej niż szczęśliwych, kompilacyi swojszczyzny z obcymi motywami. A niepoślednia zwykle artystyczność wykończenia, często zdumiewająca wprost czystość i staranność wykonania, budzą szczery żal, że tyle sił dobrych marnuje się bez korzyści dla rozwoju sztuki rodzimej, nie wyzyskuje się należycie, nie wyrabia się we właściwym kierunku.

Wydane wreszcie dzieło ś. p. dr. Matlakowskiego «Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu» powinno wywołać stanowczy przewrót w naszych artystyczno-przemysłowych stosunkach. Jest ono niewyczerpaną wprost skarbnicą oryginalnych, czystych, swojskich wzorów. Powinno się właściwie znaleźć w ręku każdego rzeźbiarza. Na razie jednak trudno o tem marzyć z powodu zbyt wysokiej ceny, jak dla tak popularnego celu. Znowu więc umiejętne czerpanie z tego bogatego źródła rodzimych motywów dla popularyzowania ich staje się obowiązkiem w pierwszym rzędzie szkoły zawodowej, a następnie tych panów właścicieli składów rzeźby, którzyby, nie poprzestając na biernej roli pośredników handlowych, zechcieli wziąć na siebie trudny ale wdzięczny obowiązek rozumnej, serdecznej pracy nad rozwojem rodzimej sztuki.

Wydaje nam się, że mamy zupełne prawo najwięcej pod tym względem wymagać od nowego na tej niwie pracownika p. Poynara, który świeżo zaciągnął się do szeregu miejscowych przemysłowców rzeźbiarskich. Ma on bowiem zamiar, o ile wiemy, poświęcić się wyłącznie tylko temu zawodowi. Czy

---

Seweryn Goszczyński.

# Straszny strzelec.

Powieść z rękopisu Muzyka.

(Ciąg dalszy).

Na to opowiadanie chorego nie mogłem się powstrzymać od podziwienia, przerwałem i zapytałem, jak wyglądał. Chory opisał mi go takim zupełnie, jakiego ja widziałem. Podziwienie moje było tem większe i widoczniejsze; chory zapewne je spostrzegł i przypisał innym przyczynom.

— Ot! zwyczajnie — rzekł — gorączkowe mary. Tysiące podobnych przesunęło się w mojej słabości. Ale inaczej myślałem w tej chwili, po wyjściu widziadła.

— Wkrótce dała mi się słyszeć muzyka od strony źródła; smutna i wabiąca niezwykłym sposobem. Wyskoczyłem z łóżka, jak leżałem i pobiegłem do źródła. Pamiętam rozpacz moją, nie znalazłszy obiecanej żony. Kto wie, na czemby się skończyło, gdyby nie twoja obecność, kochany bracie. Możebym i znalazł był śmierć w Dunajcu. Dzięki Bogu przeszło wszystko jak mara.

Kończył właśnie te słowa, kiedy ujrzałem dwóch ludzi, śpiesznie idących od strony hamerni. Ujrzawszy nas, podwoili kroku. Kiedy nadeszli, z uśmiechem powitał ich chory; byli to domownicy gospodarza, w którego domu Nikorowicz przesiadywał. Nie znalazłszy go w łóżku zgadli od razu, gdzie go szukać. Chory chciał iść, ale sił mu nie starczyło na tyle; trzeba go było nieść, aż do mieszkania. Pomogłem służącym. W domu jeszcze spano. Złożyliśmy chorego w łóżku. Poczem go pożegnałem z obietnicą i postanowieniem jak najprędszego zobaczenia się.

## V.

## Słowo pogrzebowe.

Prace moje, że tak powiem, apostolskie, jakkolwiek nieudolne, że jednak prowadziłem je według pewnego planu, a przez to zależałem już od nich, nie pozwoliły mi bawić dłużej w Zakopanem i tego dnia jeszcze zaprowadziły mnie o mil kilka, w okolicę z drugiej strony Nowego-Targu leżącą. Przez to oddalenie, przez pilne zajęcie się innym przedmiotem, nie miałem ani czasu, ani sposobności wywiadywać się o stanie chorego. Ochłonąłem równie z wrażeń,

odpowie należycie swemu zadaniu, czy wniesie ze sobą do artystycznego przemysłu naszego nowy ożywczy prąd, czy stanie się w przemyśle tym zdrową siłą, dźwigającą jego rozwój w pożądanym kierunku, dziś jeszcze przesądzać nie można.

Jak już powiedzieliśmy, nieodzownym warunkiem takiej celowej działalności jest przedewszystkiem należyte zrozumienie doniosłego znaczenia pracy około odradzającej się sztuki narodowej i szczere, głębokie przejęcie się tym obywatelskim już obowiązkiem. Dzieło ś. p. Matlakowskiego rozpoczyna nową epokę, w której skargi na brak lub niedostępność swojskich wzorów ustać powinny. Czysta krynica oryginalnej narodowej sztuki stoi otworem. Niechże więc czerpią z niej wszyscy powołani, którzy nie chcą ściągnąć na siebie zarzutu, iż jak ślepcy przeszli obojętnie około skarbów, co biją w oczy i chwytają za serce.

---

# Muzeum Tatrzańskie.

Przyroda górska wzbudza nietylko zachwyt, ale i zainteresowanie. Stojąc przed majestatyczną panoramą Tatr, unosimy się nad ich pięknością, ale jednocześnie pragnęlibyśmy się dowiedzieć o nich czegoś więcej, kiedy i jak powstały te imponujące olbrzymy, czy zawsze wyglądały tak jak dzisiaj, jaka była dawniej i jaka jest obecnie ich szata roślinna, jakie zwierzęta zamieszkiwały je niegdyś, a jakie znajdują się w nich teraz.

Odpowiedzi, przynajmniej na pewną część tych pytań, udzielają nam zbiory okazów przyrodniczych, które nas pouczają zarówno o zamierzchłych dziejach ziemi, jak i obecnym jej stanie i wyglądzie. Zakopane posiada także taki zbiór w Muzeum Tatrzańskiem, niezbyt obszernem wprawdzie, zawierającem jednak wiele rzeczy ciekawych i godnych widzenia. Nic więc dziwnego, że każdy z gości tutejszych, zarówno tych, co się już zapuszczali w sam środek gór, jak i tych, którzy dopiero oglądali je z daleka, — każdy stara się bodaj raz jeden zajrzeć do Muzeum i obejrzeć jego zawartość.

W niniejszej notatce chcemy dać parę wskazówek, żeby ułatwić osobom zwiedzającym oglądanie zbiorów muzealnych z działu przyrodniczego i oryentowanie się wśród nich, wskazać, na co przy zwiedzaniu należy zwracać główną uwagę, gdzie i czego szukać.

Zaczniemy od samego jądra, od zbioru mineralogiczno-geologicznego, który nam wyjaśnia skład gór, a jednocześnie zapoznaje nas do pewnego stopnia z ich historyą. Jest on stosunkowo dość obfity,

---

jakie na duszę moją wywarła tajemniczość Strasznego Strzelca. Niewiele brakło, abym całe to zdarzenie za sen uważał i sam śmiał się z mojej przesądnej łatwowierności. Wszakże nie mogłem jeszcze podnieść się aż do tej wysokości zimnego rozsądku i, mówiąc prawdę, nie bardzo usiłowałem. Nadto pamiętałem dobrze sen przy źródle i czekałem z niecierpliwością jeszcze jednej próby owego trzeciego dnia w Poroninie.

Właśnie w porę pożądaną ułatwiłem się z mojemi sprawami i wracałem nazad w okolice Morskiego Oka. W Nowym Targu zaszło mi słońce; przyśpieszyłem kroku, bo się zanosiło na burzę; a nie życzyłem sobie spotkać jej w miejscu obcem. Zaczęło zmierzchać, kiedym wchodził do Poronina. Burza coraz bliżej i widoczniej zagrażała. Wszystkie szczyty Tatrów okryły się chmurami; widać już było dalekie błyskawice i głuchy odgłos grzmotów dochodzić poczynał. Naraz, w chwili cichszego powietrza usłyszałem śpiewanie pogrzebowe; rzuciłem okiem w stronę cmentarza i postrzegłem na nim światła, chorągwie, jednem słowem pogrzeb. Jakby mię tknęło coś w serce, zapomniałem o burzy, o pośpiechu, udałem się coprędzej na cmentarz. Zapóźno przybywałem. Ledwie zachwyciłem końca ostatniego Requiem. Orszak pogrzebny, wracający skwapliwie, zapewne w obawie nadchodzącej burzy, spotkał mię przy wejściu do cmentarza. Zapytałem o zmarłego. Niestety! natchnienie przeczucia nie omyliło; to on, Nikorowicz, spoczął dziś w grobie. Człowiek, na którego trafiłem, znał go, wiedział wszystkie szczegóły jego słabości i śmierci, opowiedział mi w krótkości wszystko. Od niego dowiedziałem się, że Nikorowicz przestał żyć nazajutrz po naszem widzeniu się. Zdaje się, że główną przyczyną jego śmierci, a przynajmniej śmierci rychlejszej, było oziębienie się wodą Dunajcową. Stan przytomności, w którym go zostawiłem, trwał bardzo krótko. W kilka godzin szał gorączkowy objawił się gwałtowniej niż kiedykolwiek i równocześnie prawie gangrena we wnętrznościach tak silna, że w kilkanaście godzin spaliła całe ciało. Umarł z rana bez przytomności i mowy, które utracił na godzin kilka przed śmiercią. Dopóki był w stanie mówić, wzywał ciągle swojej żony, czasem jakby ją widział i rozmawiał z nią. Jeżeli nie o żonie, to o Polsce marzył; kilka razy wspominał z rodzajem przestrachu Strasznego Strzelca, na-

a znajduje się w obu salach (lewej i prawej), umieszczony w kilku szafkach, właściwie gablotkach. Zwiedzanie zbioru mineralogicznego uchodzi powszechnie za rzecz nudną i mało zajmującą, z powodu, iż kamienie są wogóle bardzo do siebie podobne i rzadko stosunkowo zdarzają się wśród nich okazy efektowne, rzucające się każdemu w oczy. Umiejętne ułożenie i ożywienie takiego zbioru jest z tego powodu rzeczą niezmiernie ważną. To też za bardzo dobry należy uważać pomysł p. Limanowskiego zaopatrzenia zbioru geologicznego w kartki i objaśnienia, zapoznające z historyą Tatr, od tych dawno zamierzchłych czasów, kiedy wznosiły się pierwotne Tatry czyli Pratatry, zbudowane z granitów i łupków krystalicznych, ponownie wypiętrzone aż do obecnych czasów, kiedy te granity występują jedynie w szczytach, wszędzie indziej zaś przykryte są później powstałemi skałami, osadzonemi z wody, do których należą różne piaskowce, wapienie, dolemity, zlepieńce, łupki i inne. Zbiór ten nie jest kompletny, ale w każdym razie uważne jego obejrzenie może nas wiele nauczyć.

Obejmuje on 10 szafek a właściwie 5, ponieważ po 2 są razem, przyczem pierwsze 8 znajduje się w pokoju na lewo, 2 zaś ostatnie na prawo. Szafki są numerowane i przy zwiedzaniu należy się trzymać kolejki numerów. W szafkach znajdują się okazy charakterystycznych skał, skamieniałości, a oprócz tego objaśnienia na kartkach, wyjaśniające jak w danej epoce geologicznej wyglądały Tatry, kiedy tworzyły wyspy, kiedy zaś znajdowały się pod wodą, jak daleko sięgały ówczesne morza, jakie zwierzęta brały udział w budowie poszczególnych skał. Niewielkie ręczne mapki wyjaśniają nam rozkład mórz i lądów w Europie w różnych epokach geologicznych. Jest nawet parę krajobrazów, przedstawiających domniemany wygląd ówczesnych zbiorowisk roślinnych. Oprócz tego obok skamieniałych szczątków roślin ułożone są miejscami współczesne gatunki (skrzypy i widłaki), wykazujące, jak dalece odpowiednie rośliny skarłowaciały od tych czasów. W szafce III pod N. 58 (w rzędzie 1-szym) mamy dość gruby pieniek skamieniałego skrzypu, wyglądającego na drzewko obok małego zielonego skrzypu z dziś rosnących gatunków. Okazy szczególniej ciekawe zaopatrzone są w kartki czerwone, podłużne.

W szafce I na wstępie znajduje się krótki pogląd na Pratatry, na ich zanurzenie się w morzu i na działanie wody na nie; dalej zaś mamy okazy najdawniejszych skał [1]): piaskowce i zlepieńce z formacyi permskiej, pierwsze najstarsze skały, jakie

[1]) Skałą w mineralogii nazywamy minerał lub zciekanie się kilku minerałów, występujących w tak wielkiej ilości, że tworzą całe góry albo rozległe pokłady.

---

wet i mnie miał w pamięci, jak to z opowiadania łatwo domyślić się mogłem.

Poczciwy opowiadacz mówił mi to wszystko ze łzami w oczach. Powszechny miał być płacz przy jego śmierci, bo posiadał wszystkie przymioty ujmowania sobie ludzi, z którymi żyć mu przychodziło. A ktokolwiek zaznał go choć najmniej, przywiązywał się do niego trwałem wspomnieniem. Liczny też był orszak pogrzebowy i cały żałobą dusz okryty. Widziałem to na wszystkich prawie twarzach.

Smutne to zdarzenie napełniło mnie niewymownym bólem. Był mi on jakby nieznany, ale miał tyle praw do ostatniej cześci z mojej strony, jako poczciwy człowiek, jako Polak, spółtowarzysz, spółwygnaniec, spółofiara. Pobiegłem na grób jego; kilku znajomych mi górali przyłączyło się do mnie. Ledwie do połowy był zasypany, wypełniał się powoli. Patrzałem smutnie, jak za oddalającym się w coraz głębszą wieczność; a myśli były jeszcze smutniejsze, łzawsze niż oczy.

Tak więc skończyłeś, kochany towarzyszu, wszystkie twoje przedsięwzięcia, nadzieje, rozkosze w marzeniach, cierpienia w rzeczywistości, w oddaleniu od stron rodzinnych, w tęsknotach, w boleściach, między obcymi. Obca ręka zamknęła oczy, obca ręka rzuciła ostatnią grudkę ziemi na twoją mogiłę. Zimna litość, urzędowa miłość bliźniego otaczały łoże twego skonania, zamknęły wieko twej trumny, pożegnały cię w imieniu tego świata, gdzie miałeś istoty tak drogie tobie, którym ty tak drogim byłeś. Twój anioł ziemski gdzieś daleko; może w tej chwili marzy o twojem, o swojem, o wspólnem szczęściu, wypieszcza pocałowania, któremi ma cię powitać, ani wie, że ta chwila leci ku niej z największą rozpaczą, jaka w kobietę uderzyć może. Twoja żona marzy o mężu, dzieci o ojcu, a żona wdowa, a dzieci sieroty. Dowiedzą się o swojem nieszczęściu, kiedy już najmniejsza pociecha w pomoc przyjść nie może, kiedy nie będą mogły złożyć ostatniego pocałowania choćby na martwem ciele, kiedy nawet na grobie twoim uklęknąć nie będą mogli. Zginąłeś dla nich bez śladu. Szczęśliwy jednak, że przynajmniej we własnej ojczyźnie spocząłeś. Ale ja, ale mnie podobni, kto wie, czy posiądziemy to szczęście? kto wie, jakie wiatry będą igrały z naszemi resztkami? O módl się, módl się za nami, ab[illegible] w Polsce pomarli!

(Dokończenie nastąpi).

morze osadziło na granitach. W rzędzie 2-im mieszczą się także częściowo okazy z formacyi następnej — tryasowej z niezbyt wyraźnemi skamieniałościami w niektórych. Na płytce piaskowca widać pięciopalczaste ślady jakiegoś zwierzęcia, które żyło w skrzypowiskach wysepek ówczesnych.

W szafce II znajdują się wyłącznie okazy z tryasu. Wśród nich zasługuje na uwagę: ładny okaz dendrytów rudy manganowej i żelaznej, osadzonych w skale piaskowcowej; mają one wygląd bardzo drobniutkich krzaczków, jakby skamieniałych roślinek; powstały zaś przez osadzanie się rudy w szczelinach skały. Dalej kilka okazów dolomitów (minerał, różniący się od wapienia domieszką magnezyi), z których między innemi składają się fantastyczne kominy w Strążyskach (obok znajduje się fotografia kominów); potem wapienie krynoidowe, powstałe ze szczątków zwierząt, zwanych liliowcami lub (z łacińska) krynoidami, dlatego iż wyglądały, niby kwiaty lilii, osadzone na długiej szypułce. Mamy tutaj bardzo ładny okaz takiego liliowca: Encrinus liliformis (w drugim rzędzie).

W szafce III i IV mieszczą się w dalszym ciągu okazy z tryasu: piaskowce, węgiel kamienny, łupki, wapienie. Tutaj właśnie znajduje się wyżej wspomniany pieniek skrzypu (N. 58 w rzędzie 1-ym) oraz okazy korali: w szafce III w rzędzie 2-im mały i niewyraźny kruszel oraz kawałek korala z bardzo wyraźnemi promienistemi przegródkami, które dzieliły wewnątrz ciało tych stworzeń na komory; w szafce IV z ciekawych okazów duży kawałek rafy koralowej z pod Sarniej Skały z krzakiem korali oraz liczne skamieniałości Brachiopodów czyli Ramienionogów (jak np. Terebratula), zwierząt, które miały podwójną skorupkę, jak dzisiejsze mięczaki dwuskorupowe; skorupki ich są tak dalece podobne, iż odciski ich sprawiają zupełnie wrażenie muszli tych mięczaków. Różne gatunki ramienionogów żyją i teraz w morzach, a jednak stosunkowo nielicznie; ale za to morza minionych epok obfitowały w nie bardzo i skorupki ich znajdują się w wielkiej obfitości w różnych osadach i stanowią ważną oznakę do określania czasu, kiedy one powstały. Na kawałku wapienia widać słupki pentakruiitów, to jest liliowców. Ciekawy jest kawałek zwęglonego pnia paprociowego.

W szafce V i VI mamy dokończenie tryasu oraz następną formacyę jurajską (jurę) z podziałem jej na ogniwa, objaśnionem na kartce. Tutaj zasługuje na uwagę duży okaz Terebratulae w wapieniu krynoidowym i wyraźny odcisk ammonitu w rudzie żelaznej, zwanej hematytem (okaz w szafce VI). Ammonity należały do tak zwanych mięczaków głowonogich, których niektórzy przedstawiciele żyją jeszcze i dzisiaj. Ammonity wyginęły już od dawna, niegdyś jednak były bardzo liczne i stanowiły nadzwyczaj charakterystyczne zwierzęta dla epoki jurajskiej. Oprócz nich znajduje się parę wyraźnych skamieniałości belemnitów w wapieniu, zwierząt należących do tej samej grupy mięczaków i również charakterystycznych dla jury. Ale podczas gdy u ammonitów muszla była skręcona ślimakowato, u belemnitów miała ona kształt prostej śpiczastej pochwy (strzałki). W VI szafce znajdują się wspaniale zachowane korale z czasów wielkich głębi morza na miejscu Tatr. Ciekawe są rogowce, powstałe w czasach najgłębszego morza z igieł gąbek i z mułu promieniowcowego (Radiolaria).

W szafce VII i VIII znajdujemy dokończenie jury (ładne i duże okazy ammonitów) oraz całą formacyę kredową, ciekawą z tego względu, iż odpowiada ona epoce, w której właśnie zaczęły się wypiętrzać z morza dzisiejsze Tatry. Na kartkach znajduje się objaśnienie wypiętrzania się ich, jak również dalszych zmian. Z okazów znajdujących się tutaj zasługują na uwagę piaskowce i granity o powierzchni bardzo dokładnie wygładzonej oraz kawał kwarcu mocno sfałdowany (wszystkie w szafce VIII). Tutaj także znajduje się kilka okazów z formacyi trzeciorzędowych, następujących po kredowej, a wśród nich ładne i obfite skamieniałości numulitów z doliny Kościeliskiej, drobnych żyjątek z działu pierwotniaków (najniższych zwierząt). Odciski ich skorupek wyglądają jakby zlepione ziarenka jęczmienia i stąd górale zowią je jorcem (jęczmieniem jorym) lub owsem. W szafce VIII zasługuje na uwagę kawałek piaskowca ze śladami fal morskich.

W szafce IX i częścią w X (tej w pokoju na prawo) znajdują się okazy z formacyi trzeciorzędowych (eoceun, oligoceun, mioceun i plioceun) ze skamieniałościami numulitów, muszli, skrzypów, odciskami łusek rybich (w szafce IX) i bardzo ładny sfałdowany piaskowiec (w X).

Szafkę X zajmują głównie okazy z epoki lodowej oraz późniejsze, tworzące się jeszcze i dzisiaj (utwory nowoczesne). Mamy tutaj zęby i kawałki kości niedźwiedzia jaskiniowego, różne okazy torfu ze znajdującemi się w nim kawałkami kory brzozowej, włókien drzewnych, kawałki drzewa, mech z powłoką wapienną (z Czorsztyna), okrąglak granitowy i bardzo ładny obtocz z kotła skalnego w wodospadach Zimnej Wody (z dokładnem objaśnieniem na kartce).

Dwie pozostałe gablotki w pokoju na prawo zawierają zebrane razem: jedna okazy skał, tworzących jądro dzisiejszych, druga — różne minerały znajdujące się w Tatrach. W pierwszej zatem mamy granity, gnejsy i łupki. Kto nie zna bliżej tych skał, może tu obejrzeć dokładnie składowe ich części i wielką rozmaitość odmian, w jakich one występują. Mamy tu granity szare, białawe, czerwonawe, różowe i zielonkawe; na jednych widać wyraźnie wielkie kryształy kwarcu (N. XLIV. 296 — strona od drzwi), na innych mniej lub więcej wyraźny i rozmaicie ubarwiony szpat polny (feldszpet, druga główna składowa część granitu, NVI. 158 różowy, XI. 95 biały od strony drzwi i inne), wreszcie mikę, trzecią składową część granitu (szczególnie wyraźnie w okazach XLIV. 296, XI. 107 od strony drzwi i inne).

Na stronie od okna w dolnym szeregu znajdują się okazy gnejsów, o mniej lub więcej warstwowanej budowie oraz parę okazów łupków.

Ostatnia szafka zawiera różne minerały tatrzańskie: wapienie, rudy, ładne okazy kryształów kwarcu (XXXII. 266 z Mięguszowieckiego — górny rząd od drzwi), kwarc mleczny z doliny Chochołowskiej (XL. 287), w dolnym rzędzie: bardzo ładny okaz krzemienia (L. 314), złoże z dawnych kopalni złota (XXII. 214), piaskowiec z żyłą hematytu (rudy żelaznej) i wstęgą rudy manganowej, bardzo wyraźnej (N. 362), piaskowiec z powłoką limonitu, mieniącego się tęczowo (również ruda żelazna N. 365). Na stronie od okna w rzędzie górnym: rudy żelazne, kwarc z rudami miedzi, kalcyty (wapienie) — na niektórych wyraźne kryształy; w dolnym: syderyty (ruda żelazna), bardzo ładny okaz feldszpetu różowego z miką (z Zawratu N. XLI. 16), granit, kwarc i węgiel brunatny.

Oprócz tego parę dużych okazów leży osobno na małych stolikach; na niektórych z nich znajdują się skamieniałości.

(Dokończenie nastąpi).

*B. Dyakowski.*

---

# Orkiestra miejscowa.

Poza granicami naszego kraju, na zachód, u Niemców, Czechów, u Włochów i dalej, każda najmniejsza mieścina, każda wieś większa ma swoją własną kapelę, która grywa mieszkańcom na weselach, zabawach, podczas uroczystości rozmaitych i obchodów. My na taki zbytek współdziałania zdobyć się nie umiemy. U nas łatwo dałoby się zliczyć miasta, posiadające własne orkiestry. Zakopane, jak we wszystkiem niezwykła w kraju miejscowość, tak też i pod tym względem należy do rzadkości. Jeszcze przed laty powstaje tutaj orkiestra wyłącznie z miejscowych górali złożona. Wspomagana przez Komisyę klimatyczną i Towarzystwo muzyczne, zarabiając przytem na zabawach prywatnych, istnieje jakiś czas i rozwija się tak pomyślnie, że przez dwa sezony grywa w parku. Wadliwa organizacya, a przedewszystkiem brak odpowiednich kierowników, którzyby wśród członków orkiestry potrafili rozbudzić zamiłowanie do wytrwalszej nieco pracy, sprawia, że mozolnie stworzona i wysiłkiem utrzymywana kapela rozprzęga się stopniowo, upada i w końcu rozpada się zupełnie. W roku zeszłym jednak w jesieni zjawia się człowiek, który na nowo podejmuje syzyfowy trud zorganizowania orkiestry; zbiera rozbitków, dokompletowuje nowemi siłami z młodych chłopców góralskich i na zimę stwarza kapelę, która z względnem powodzeniem obsługuje dosyć częste zabawy publiczne w sezonie zimowym. Najbardziej wymagający krytyk, przyjąwszy pod uwagę krótki bardzo czas odrodzenia, brak środków, ubóstwo instrumentów i wiele innych równie poważnych przeszkód, przyznać jednak musi, że odrodzona orkiestra nietylko przewyższyła znacznie niefortunną swoją poprzedniczkę, ale stała się bardzo dobrym zawiązkiem mogącej mieć przyszłość orkiestry. A co najważniejsze — u członków teraźniejszej orkiestry znalazło się zamiłowanie, którego brak był jedną z przyczyn poprzedniego upadku. Zamiłowanie to jest tak silnem, że członkowie nietylko uczą się i pracują chętnie, ale czynią to zupełnie bezinteresownie, bez żadnych materyalnych korzyści dla siebie. Leży oto przed nami sprawozdanie kasowe orkiestry zakopiańskiej za cały czas jej istnienia, t. j. od 1-go września r. z. do 1-go czerwca tego roku. Ogólny dochód powstały z opłat pobieranych za grywanie podczas zabaw, wesel i t. p. wynosił w tym czasie 1007 kor. 14 h.; wydatki zaś przedstawiają się w ten sposób: pensya kapelmistrza 540 kor., na zakupienie instrumentów i innych przyborów do nauki wydano 213 kor. 70 h., sprawienie uniformu 83 kor. 74 h., opał w szkole muzycznej 100 kor., światło 35 kor. 82 h., reperacye mieszkania 28 kor. 86 h., razem rozchody wynoszą 1002 kor. 12 h., czyli że na 1-go b. m. pozostało w kasie gotówki 5 kor. 2 h. Jak widzimy, cały dochód szedł do wspólnej kasy na pokrycie wspólnych wydatków, na utrzymanie samej orkiestry, członkowie jej za czas poświęcony na naukę, za pracę swoją, która w przeciągu dziewięciu miesięcy przyniosła z górą

tysiąc koron dochodu, nie wzięli ani grosza. Ci więc dla utrzymania orkiestry zrobili wszystko co mogli, nie ich zatem wina, że orkiestra zakopiańska stoi obecnie znowu na brzegu przepaści, w którą jeśli spadnie, nie wydobędzie się albo wcale, albo chyba bardzo już nieprędko. Za kilka dni zjeżdża «Harmonia» krakowska w komplecie liczniejszym niż kiedykolwiek, będzie więc mogła przez sezon letni zaspokajać wszelkie zapotrzebowania. Możność zatem zarobku dla miejscowej orkiestry zniknie w tym czasie zupełnie, no a z pięciu koron gotówki w kasie utrzymać się przez sezon, pomimo najszczerszych chęci, niepodobna.

Czy jednak godzi się dopuścić do upadku tak dobrze postawioną sprawę, pozwolić marnieć tylu dobrym chęciom, tylu pożytecznym wysiłkom. Stanowczo byłaby to duża szkoda dla Zakopanego. Tysiąc koron dochodu osiągniętego przez orkiestrę w przeciągu paru miesięcy zimowych wskazuje, że jest ona potrzebną, że brak jej wpłynąłby ujemnie w pierwszej linii na życie towarzyskie, bo ogromne koszty sprowadzania skądinąd orkiestry uczyniłyby urządzanie zabaw publicznych wprost niemożliwem, a w każdym razie bardzo trudnem i niekorzystnem. A przytem wstyd było doprawdy, żeby dzisiejsze, tak wysoko już rozwinięte Zakopane, rojące się mnóstwem rozmaitych towarzystw, których podstawą istnienia są zwykle dochody z zabaw publicznych, we własnym swoim zatem interesie nie potrafiło utrzymać orkiestry. Jeśli się jednak nie zajmie tą sprawą natychmiast, to wobec bardzo już groźnego stanu orkiestry troska o nią wtedy, kiedy ją przypomni potrzeba, okaże się napewno spóźnioną.

Komisya klimatyczna, której statut nakazuje dbanie o rozrywki dla gości, zająć się powinna tą sprawą przedewszystkiem. Najprostszym sposobem zaradzenia złemu byłoby wyznaczenie subwencyi tem łatwiejsze, że tu potrzeba bardzo tylko nieznacznej, paręset koron wynoszącej zapomogi. Wiemy jednak, że i ten drobny wydatek dla Komisyi klimatycznej na razie przynajmniej jest niemożliwym. Niechże więc w takim razie Komisya zajmie się jakąś inną ratunkową akcyą. Wystarczy naprzykład zorganizowanie jednej lub paru zabaw, z których dochód pozwoliłby przetrwać orkiestrze ciężkie dla niej czasy. Do pomocy w akcyi stanąć powinno przedewszystkiem Towarzystwo muzyczne, jeśli istnieje, a jeśli zasnęło, to bodaj dla tego jednego celu rozbudzić się i na nowo powstać powinno. Straż ogniowa, której orkiestra jest częścią składową, także losem jej zatroszczyć się musi. Jesteśmy pewni, że i zarządy mnogich towarzystw zakopiańskich od współdziałania się nie usuną. Potrzeba tylko zająć się tą sprawą, wezwać do pracy, a ludzi chętnych napewno nie zbraknie.

---

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Wodociągi.** Rada gminna zakopiańska spełniła czyn obywatelski, przyczyniając się skutecznie do przeprowadzenia tak ważnej dla Zakopanego sprawy, jak wodociągi i ulepszone oświetlenie.

Z umieszczonego w tym numerze sprawozdania z posiedzenia Rady gminnej czytelnicy dowiedzą się, na czem polega udział gminy w tej sprawie, że gdyby gmina odmówiła firmy swojej na pożyczkę, prawdopodobnie trzeba byłoby sprawę wodociągów odłożyć znowu na czas dłuższy. Stało się jednak inaczej. W ubiegły piątek zwołanem zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady gminnej, na którem wybrana poprzednio, a wymieniona w sprawozdaniu komisya, przedstawiła jednomyślnie przyjęty przez nią wniosek p. komisarza wystąpienia z prośbą do Sejmu o zagwarantowanie pożyczki 400 tysięcy kor. na inwestycye w Zakopanem. Wniosek komisyi uchwalony został przez Radę jednogłośnie. Niezwłocznie też wysłano do Sejmu petycyę, o którą już telegraficznie zapytywał Exel. Dunajewski. Wobec takiego zainteresowania nie można wątpić, że petycya zostanie przez Sejm załatwioną pomyślnie.

Pożyczka ta formalnie brana przez gminę, faktycznie jednak ciążyć będzie całkowicie na Komisyi klimatycznej, gmina bowiem wyraźnie zastrzega sobie, że udziela firmy pod warunkiem, iż do spłacenia pożyczki nie przyczyni się wcale.

Sprawa wodociągów nie jest nową w Zakopanem. Już w broszurze: «Zakopane, stacya klimatyczna», napisanej przed sześciu laty rzucił tę myśl nowo wybrany wtedy wójt p. Sieczka w mowie swojej, zawierającej program zamierzonych prac nowej Rady gminej. Niestety, piękna ta myśl bardzo prędko zapomnianą została. Podjął ją na nowo dzisiejszy lekarz stacyi klimatycznej i pomimo rozlicznych przeszkód nie pozwolił już zejść jej z porządku dziennego. Dopiero jednak na posiedzeniu Komisyi w d. 7-ym maja r. b. uchwalono na wniosek dr. Janiszewskiego zająć się tą sprawą znowu, aby raz nareszcie do jakiegoś dojść rezultatu. Podjęte wskutek tej uchwały energiczne starania p. Komisarza, jak widzimy, posunęły sprawę ogromnie.

**Ulewy.** Początek bieżącego tygodnia zaznaczył się w Zakopanem dwoma gwałtownemi ulewami. W nocy z niedzieli na poniedziałek, przy oddalonym huku grzmotów i blasku błyskawic nadbiegła ulewa, spadając w przeciągu niespełna godziny trzy razy istnemi potokami wody. Zdawało się chwilami, że nic się przed nią nie ostoi, że zatopi domy. Tymczasem w prześlicznie pogodny ranek dnia następnego okazało się, że ulewa wyrządziła bardzo tylko nieznaczne szkody na drogach, psując je gdzieniegdzie wyrwami. Około południa na ulicach było już zupełnie sucho. Druga ulewa spadła we wtorek w samo południe, po upalnym ranku. Poprzedził ją grad, z początku drobny, potem gęsty i wielki jak duże ziarnko grochu. I ta ulewa jednak szkód większych nie sprawiła.

**Regulacya Bystrej.** Roboty około regulacyi górskiego potoku Bystra posuwają się szybko naprzód. W najbliższych już dniach złączy się około mostu na Przecznicy pas uregulowanego potoku z nową częścią, około której roboty rozpoczęły się już w tym roku, w zeszłym miesiącu. Przed kilku dniami była w Zakopanem komisya odbiorcza z ministerstwa, która roboty nad tym potokiem oglądała. W najbliższej przyszłości ma być urządzony, zapowiadany już od dawna chodnik o szerokości 2 m. wzdłuż potoku, oddalony od koryta jego o 2 m, miejsce to zaś ma być zasiane trawą. Zakopane zyska przez to piękny i dogodny spacer dla gości, prowadzący od Przecznicy aż na Bystre, czy nawet do Kuźnic. Most drewniany, łączący ulicę Jagiellońską z Przecznicą zostanie zamieniony na żelazny, ale dopiero po sezonie, w jesieni.

**Z Tatr.** Ruch w Tatrach rozpoczął się już na dobre. W każdy dzień pogodny wyrusza z Zakopanego sporo turystów na bliższe i na dalsze wycieczki. Nie wszędzie wprawdzie dojść można, wielkie bowiem jeszcze śniegi w górach zawalają przejścia. Rysy naprzykład są jeszcze niedostępne, na węgierską stronę «puszcza» tylko przez Polski grzebień. Na Zawracie nawet jest jeszcze dużo śniegu, a niedawno wracającego z Morskiego Oka turystę, chwyciła na Zawracie wielka śnieżyca. W Zakopanem deszcz był wtedy ulewny. Bywa jednak i nieco odmiennie. W ubiegłą sobotę naprzykład chmurno było przez dzień cały, góry tonęły w chmurach chwilami aż po Regle. Tymczasem tam wyżej, w samych górach słonecznie było, jasno i ciepło. Robotnicy, zajęci przy schronisku w dolinie Pięciu Stawów, opowiadali w niedzielę, że przez całą sobotę właśnie, prawie bez przerwy grzało ich słońce.

Prawdopodobnie ostatni wiatr halny zniszczył wybudowaną w roku zeszłym altanę na Czerwonej Przełęczy. Znaleziono teraz skręcone, połamane, zmięte jej szczątki w poblizkich krzakach, a stała pod skałą w otoczeniu lasu. Prowadzone przez Towarzystwo Tatrzańskie roboty w górach postępują żwawo naprzód. Altana przy Wancie, jak już wspominaliśmy, ukończona i bufet w niej otwarty. Nowa droga od Roztoki do doliny Pięciu Stawów, w najtrudniejszej części przy Siklawie, jest już na ukończeniu. Ochronny mur pobudowany, wysadzono skały, wykuto stopnie. Nim śniegi zejdą zupełnie i rozpocznie się właściwy, ożywiony ruch turystyczny, dostęp do Pięciu Stawów będzie równie łatwy jak i do Morskiego Oka. Turystyka więc zyska nowy, piękny a dostępny cel łatwych wycieczek.

**„Sokół".** Na ubiegłą niedzielę było zwołanem Walne Zgromadzenie członków tutejszego Sokoła, na którem miały być przeprowadzone wybory nowego wydziału. Zebranie nie doszło jednak do skutku z braku kompletu. Zostało odłożonem do przyszłej niedzieli. Źle to świadczy o uczuciach obywatelskich naszych «druhów», którzy zamiast «dodawać otuchy i sił zgnuśniałemu i ospałemu światu», sami gnuśnieją, nie dając o sobie znaku życia i nie chcąc nawet przynajmniej raz w rok spełnić swego obowiązku.

**Pierwsza zabawa** w nowej sali hotelu «Morskie Oko» projektowaną jest około połowy lipca i ma się odbyć, jak już donosiliśmy, na korzyść krakowskiego Przytuliska weteranów 1863 r. Zorganizował się już, komitet, który postara się zapewne, aby odpowiednim programem wyzyskać właściwie taką niezwykłą atrakcyę, jaką stanowić będzie dla gości zakopiańskich nowa ogromna sala z ozdobami w stylu polskim i z wszelkiemi nowoczesnemi urządzeniami. Sala naprzykład oświetlać się będzie mnóstwem świateł acetylenowych, zaopatrzoną jest w liczne dogodne wyjścia i wejścia, komunikacya z lożami odbywa się bezpośrednio z sali, za pomocą żelaznych kręconych schodów, ukrytych za występy ścienne. Na kurtynie w złotych, góralskiemi rzeźbami ozdobionych ramach malowanych — prześliczny widok Morskiego Oka z Rysami w głębi, zrobiony podług szkicu p. Witkiewicza. Kurtyna jest już w robocie. W przylegających do sali restauracyi i cukierni ustawione zostały stylowe również, choć skromne, kredensy bufetowe. Wogóle cały chotel urządzony jest bardzo starannie, z europejską prawdziwie elegancyą i wszelkiemi wygodami. Będzie to zatem pierwszy w Zakopanem publiczny gmach o wielkomiejskim zakroju.

**Biuro spedycyjne kolejowe** w Zakopanem ma przywilej dostarczania do domów wszelkich towarów i prze-

sylek kolejowych, o ile nie została zastrzeżoną własna dostawa. Otóż zdarza się teraz bardzo często, że jadący do Zakopanego wysyłają swoje rzeczy naprzód, w nadziei, że po przyjeździe odbiorą je z dworca. Tymczasem zaraz po nadejściu rzeczy biuro zabiera je i naturalnie napróżno poszukuje adresata. Jeśli właściciel rzeczy wkrótce nadjeżdża, to z pewną mitręgą wynajduje je i odbiera, jeśli jednak przyjazd właściciela się odwleka, to rzeczy bywają zwracane do miejsca wysłania, jako niedoręczone, a wtedy powtórny ich zwrot wymaga więcej już ambarasu. Dla uniknięcia więc wszelkich takich niedogodności należałoby, aby wysyłający rzeczy naprzód, zawiadamiali biuro, gdzie je ma złożyć, lub że je ma zatrzymać u siebie aż do odbioru.

**Z powodu notatki**, umieszczonej w nr. 24 «Przeglądu» otrzymujemy od p. St. Gurgula następujące oświadczenie:

«W ogólności nieprawdą jest, abym ja do Galicyi wysyłał cenniki w języku niemieckim, a w szczególności nieprawdą jest, abym do domów polskich bądź to w Zakopanem lub w innych miejscowościach w Galicyi, wysyłał cenniki w tymże języku. Prawdą jest, iż wydaję cenniki mej parowej fabryki biszkoptów i pierników w Jarosławiu nietylko w języku polskim, lecz także w językach niemieckim, francuskim i angielskim, gdyż Galicya zaledwo czwartą część mych wyrobów zakupuje, trzy czwarte mej produkcyi eksportuję poza granice Galicyi i poza granice Austryi.

Prawdą jest, że wysyłam cenniki zawsze w tym języku, w jakim dotycząca osoba, żądając cennika, do mnie koresponduje.

Nieprawdą jest, aby «gdzieindziej» fabrykantowi, który oprócz cenników w języku rodzimym, własnym, wydaje także dla eksportu cenniki w językach obcych, czyniono z tego powodu jakikolwiek ujemny zarzut».

*Stanisław Gurgul*,
c. i k. dostawca Dworu.

Do oświadczenia tego dodać winniśmy wyjaśnienie, że jako dowód prawdziwości twierdzeń zawartych w notatce, złożono nam niemiecki cennik z firmą p. Gurgula *(Nachtrag B. Krakau, Juni 1901)*. zaadresowany «P. T. Willa Oleńka—Zakopane».

Aby fabrykantowi, wydającemu cenniki oprócz we własnym, także i w obcych językach czyniono zarzut — nie twierdziliśmy. Autor notatki zapytywał tylko, jak nazwać odwagę rozsyłania niemieckich cenników po Galicyi i to nawet do Zakopanego.

**Zwracamy uwagę**, że książeczka z rozkładami jazdy pociągów na kolejach galicyjskich, p. t. «Kuryer kolejowy» (nakład S. Sokołowskiego. Lwów 1901 r.) zawiera rażące błędy w cenach przejazdów, przynajmniej co do kolei Chabówka-Zakopane. I tak naprzykład, podług owego «Kuryera» przejazd z Krakowa do Zakopanego trzecią klasą ma kosztować aż 10 kor. 29 h., kiedy w rzeczywistości kosztuje zaledwie około pięciu koron. Przejazd z Zakopanego do Poronina podług cen «Kuryera» wypada na 1 kor. 63 h., a istotnie kosztuje 26 h., z Zakopanego do Nowego Targu «Kuryer» każe płacić 5 kor. 47 h., a kasa kolejowa bierze tylko 78 hal.

Jest to właśnie fakt, na który zwracał uwagę Komisyi klimatycznej dr. Chwistek, prosząc o możliwe przeciwdziałanie złym dla Zakopanego skutkom takiego niefortunnego udogodnienia, jakim jest ów «Kuryer». Istotnie bowiem, takie jak tam podano ceny przejazdów, najodważniejszych nawet odstraszyć mogą od zamierzonej wycieczki do Zakopanego. Wydaje nam się, że jedynym środkiem zaradczym byłoby rozesłanie odpowiednich zawiadomień przynajmniej do księgarń lwowskich i krakowskich z prośbą o zwracanie uwagi kupujących na te szkodliwe dla Zakopanego błędy «Kuryera».

## Z Rady gminnej.

(Dokończenie).

### Drogerye.

Rada gminna otrzymała do zaopiniowania aż trzy naraz podania o koncesyę na otwarcie drogeryi (składu materyałów aptecznych). Wywiązała się nad tą sprawą również dosyć ożywiona dyskusya. Radni dr. Chramiec, Kulig, wójt Sieczka i inni przemawiali gorąco za poparciem podania wniesionego przez miejscowego aptekarza p. Tabeau. Przeciw temu podniósł się tylko jeden głos, dowodząc, że drogerya w rękach aptekarza nie przyniesie żadnej korzyści ludności, wzywał więc do poparcia innego podania. Przy głosowaniu okazało się, iż za poparciem podania p. Tabeau oświadczyło się 15 radnych, przeciw tylko dwóch.

### Jagiellońska — Chramcówki.

Pewna grupa właścicieli realności przy ulicy Jagiellońskiej wniosła do Rady podanie z prośbą o przywrócenie tej ulicy dawnej nazwy — Chramcówek, motywując prośbę niewłaściwością odrzucania

nazw starych przez lud nadanych i powszechnie przyjętych, oraz niewygodami, jakie zmiana taka za sobą pociąga. P. Sieczka wyjaśnia powód przezwania.

Zmiana nazwy nastąpiła na jego wniosek w celu uczczenia w ten sposób jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej.

W istocie Rada gminna uchwaliła wtedy wniosek p. Sieczki i na zasadzie tej uchwały p. Sieczka imieniem Rady depeszą zawiadomił rektora w dzień jubileuszu, iż najpiękniejsza ulica w Zakopanem przezwaną została imieniem Wszechnicy, na jej cześć.

Rad. Kulig wnosi, żeby zamiast Chramcówek dzisiejszą Przecznicę nazwać ulicą Jagiellońską. Rad. dr. Chwistek proponuje, aby nadano tę nazwę nowej przecznicy, gdyż nie wypada, obiecawszy imię «Jagiellońskiej» dla najpiękniejszej ulicy, przenieść je na najmniejszą. P. Sieczka uspokaja, że i stara Przecznica będzie kiedyś ładną ulicą, po przedłużeniu aż do Kasprusiów i Kościeliskiej. Uchwalono więc przywrócić nazwę Chramcówek, a Jagiellońską nazwać dzisiejszą Przecznicę.

## Wodociągi i oświetlenie.

P. komisarz postawił nagły wniosek, aby gmina zwróciła się niezwłocznie do Wydziału krajowego z prośbą o poręczenie pożyczki znaczniejszej, jaką gmina firmowo, a faktycznie Komisya klimatyczna zaciągnąć może w banku krajowym na rozmaite niezbędne inwestycye w Zakopanem. Gmina w pożyczce tej byłaby tylko pośrednikiem nieodzownym, gdyż Komisya klimatyczna kredytu takiego jak gmina mieć nie może. Rada gminna może w jakikolwiek zechce sposób zabezpieczyć się tak, aby nie potrzebowała spłacać ani centa. Warunki umowy zarówno z klimatyką, jak z bankiem krajowym ułożą się później, teraz chodzi tylko o przyjęcie w zasadzie poręczenia krajowego. Przyjęcie to musi być zdecydowanem natychmiast, gdyż już sejm się zbiera, a jeśli teraz sprawa ta przez Wydział krajowy nie zostanie załatwioną, odpadnie na długo, bo niewiadomo kiedy będzie następna sesya sejmowa, a przytem wszelkie, teraz już poczynione przygotowania, potrzeba będzie przeprowadzać na nowo. Dr. Chramiec popiera wniosek, wyjaśniając, że gmina uchwaleniem go, nic teraz nie ryzykuje. Jeśli bowiem klimatyka potrafi dać przy umowie dostateczną gwarancyę, to udzielenie firmy w niczem gminy przecież nie narazi, jeśliby zaś klimatyka nie mogła dać zupełnej gwarancyi, wtedy gmina usunie się od pośrednictwa. Poparciem tej sprawy ustępująca Rada postawi sobie pomnik, że sprawę ogromnie ważną, rzecz dla Zakopanego ogromnie korzystną, stworzyła bez żadnych kosztów i w końcu obejmie ją na swoją własność. Wzywa więc do przyjęcia wniosku p. komisarza z zastrzeżeniem, że gmina prosić będzie o gwarancyę kraju pod warunkiem, iż na pożyczkę nie da ani grosza.

Przewodniczący p. Sieczka spostrzega, że nie zapytał Rady przedewszystkiem, czy zgadza się na nagłość wniosku p. komisarza i wyjaśnia, iż w razie uchwalenia nagłości wniosek musi być załatwionym zaraz, w przeciwnym razie uchwalenie go może być odłożonem do następnego posiedzenie, będzie więc czas zastanowić się nad tą sprawą. Zarządza więc głosowanie nad nagłością wniosku, w zwykły sposób przez podniesienie rąk. Przy obliczeniach dokonanych przez p. komisarza i p. Sieczkę, okazuje się, że za nagłością oświadcza się 9 czy 11 głosów. Rezultat ten wydaje się przewodniczącemu panu Sieczce niepewnym, zarządza więc głosowanie imienne, które daje następujący rezultat — za nagłością głosują: pp. Ciechomski, dr. Chramiec, dr. Chwistek, Laska, Święch, Walczak i Kulig, czyli 7 głosów, przeciw nagłości wszyscy radni górale — 9 głosów. Wniosek zatem jako nagły upadł. Wobec tego dr. Chramiec wnosi wybór Komisyi, która sprawę rozpatrzy i na następne posiedzenie postawi konkretny wniosek. Do komisyi powołano pp. Sieczkę, Ślimaka, Sobczaka, Jacinę, Macieja Gąsienicę, Józefa Stocha, Krzeptowskiego białego, Walczaka, Kuliga, dr. Chramca i dr. Chwistka.

## O gimnazyum.

Radny Pawlica wnosi, żeby Rada gmin. dopomogła OO. Jezuitom do zamierzonej przez nich budowy gimnazyum w Zakopanem. Proponuje, żeby gmina zamiar ten poparła jeżeli nie pieniężną zapomogą, to ofiarą materyałów, stawiając jednocześnie warunek, aby dzieci mieszkańców Zakopanego mogły do gimnazyum tylko uczęszczać. Na wniosek dra Chwistka wybrano komitet, który porozumiawszy się z Jezuitami, przedstawi Radzie projekt zapomogi. Do komitetu weszli pp. Sieczka, dr. Chramiec, Pawlica i Walczak.

---

# OFIARY.

**Na dom zdrowia** «Pomocy Bratniej» w Zakopanem złożyli: p. Antonina K. 6 kor., p. D. 3 kor. **Na pomnik ś. p. Chałubińskiego** p. Kleczyńska 10 kor.

---

| **Spostrzeżenia meteorologiczne** z obserwatorym przy muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem. Średnie z obserwacyi o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w. | Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0⁰, 600 m/m. | Ciepłota w stopniach Celsiusza | Prężność pary w powietrzu | Wilgotność powietrza w % | Temperatura dzienna Najwyższa | Temperatura dzienna Najniższa | Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmurzone = 10 | Suma opadu w m/m. | Kierunek wiatru | Pogoda |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Czerwiec d. 17-go | 81.4 | + 5.5 | 6.6 | 97.3 | + 7.4 | + 5.7 | 10.0 | 13.7 | W. | deszcz |
| » d. 18-go | 81.6 | + 9.1 | 6.8 | 79.3 | +13.2 | + 3.0 | 6.6 | 0.0 | W. | zmienna |
| » d. 19-go | 84.6 | +11.5 | 7.7 | 76.6 | +15.4 | + 4.3 | 4.0 | 0.0 | N. E. | jasna |
| » d. 20-go | 86.8 | + 8.5 | 7.5 | 89.3 | +12.2 | + 7.5 | 10.0 | 41.0 | NE. N. | deszcz |
| » d. 21-go | 83.1 | + 9.9 | 8.8 | 98.0 | +12.3 | + 7.7 | 10.0 | 22.4 | W. | » |
| » d. 22-go | 85.7 | +13.6 | 10.8 | 91.0 | +16.3 | +10.0 | 10.0 | 0.3 | W. N. | chmurna |
| » d. 23-go | 84.7 | +15.7 | 12.4 | 92.6 | +19.6 | +12.8 | 7.6 | 25.5 | NE. | zmienna |

Redaktor odpowiedzialny: Floryan Grużewski. — Wydawca: «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.